

**Ruch Muzyczny**  
Warszawa, ul. Senatorska 13/15

wydanie

10

Nr

z dn.

20-05-79

005  
**„ARIADNA”**  
**Elżbiety Sikory**

OLGIERD PISARENKO

Ten wątek mitologiczny związał się z operą niemal w momencie jej narodzin. Od prawie czterech stuleci kompozytorzy — od Monteverdiego, Marcella, Händla po Straussa, Martinu i Milhauda — każą płakać swym opuszczonym Ariadnom. Także Elżbieta Sikora: w jej jednoaktowej operze, wystawionej przez Warszawską Operę Kameralną, „lamento” Ariadny należy do najbardziej ujmujących partii utworu. Ta nowa *Ariadna* różni się wszelako od swoich historycznych pierwowzorów nie tylko rodzajem techniki kompozytorskiej, ale także ujęciem mitologicznego tematu odmiennym od obiegowej wersji. W dialogu Cesare Pavesego *Winnica* (z *Dialogów z Leukoteą*) oblicze mitu jest surowe i archaiczne, rozwiązanie ma gorzki smak. W imię prawdy psychologicznej, w imię filozoficznej refleksji. Ten właśnie utwór, z trudem poddający się gatunkowej klasyfikacji (można by dla niego szukać miejsca gdzieś na styku mitologii, poezji i eseistyki filozoficznej) okazał się doskonałym librettem, nie wymagającym prawie żadnych przeróbek.

*Ariadna* Sikory jest dziełem par excellence kameralnym. W obsadzie: sopran i mezzosopran oraz mała orkiestra (wraz z dyrygentem 20 muzyków); nieskomplikowane wymagania dotyczące scenicznego kształtu utworu. Cała akcja, rozgrywająca się na wyspie Naksos między zmierzchem a świtem, to rozmowa porzuconej przez Tezeusza Ariadny z nimfą Leukoteą. Oczekujące Ariadnę spotkanie z Dionizosem będzie spełnieniem ofiary; może przynieść jej śmierć (jakże odmienna konkluzja dramatu w porównaniu z afirmacją życia i miłości w najbardziej znanej *Ariadnie* — Straussa i Hofmannsthal). Forma libretta sprawia, że *Ariadna* jest właściwie wielką sceną dla dwóch śpiewaczek, zaś od strony dramaturgiczno-wyrazowej — operą nastroju, atmosfery, subtelnych stanów uczuciowych. Jest to rodzaj muzycznego psychologizowania daleki od wszelkich ko-

neksji z ekspresjonizmem, nasuwa raczej skojarzenia z *Peleasem i Melizandą*. Jedynie trzy sekwencje instrumentalne towarzyszące orszakowi Dionizosa (na początku, w środku i pod koniec utworu) wprowadzają wyraźny odcień hektycznego niepokoju; poza tym przejrzysta tkanka instrumentalna tworzy drugi plan, tło, komentarz pełen subtelnych niuansów rytmicznych i melodycznych. Dlatego też *Ariadna*, kontemplacyjna i liryczna rozmowa, wydać się może utworem nieco nużącym i monotonnym słuchaczowi, który nie zasmakuje w klarownym, powściągliwym i eleganckim języku dźwiękowym Sikory. W każdym razie językowi temu nie można odmówić indywidualności; decyduje tu o niej dyscyplina materiałowa i charakterystyczne, quasi-tonalne zabarwienie melodyki i struktur pionowych. Bardzo piękne kreacje stworzyły obie wykonawczynie partii wokalnych — Ewa Ignatowicz jako Ariadna i Lidia Juranek jako Leukotea. Warstwę instrumentalną stanowiło nagranie zespołu pod dyrekcją Jacka Kasprzyka, bez wątplenia nienaganne, choć nie zastępujące udziału żywych muzyków; byłoby niedobrze, gdyby ta praktyka stała się zasadą przy prezentowaniu współczesnych oper kameralnych przez WOK. Bardzo sugestywnym elementem skromnej oprawy scenicznej przedstawienia był orszak Dionizosa, kreowany przez członków Sceny Mimów Warszawskiej Opery Kameralnej. Uzupełniając polską *Ariadnę* jedną z jej poprzedniczek — *Lamentem* Monteverdiego, kameralną kantatą Haydna, melodramem Bendy czy „minutową operą” Milhauda — stworzyłoby się całość bardziej efektowną i zamkniętą tematycznie. Ale i widowisko pantomimiczne Sikory *Twarzą ku niebu*, wypełniające pierwszą część wieczoru, było interesującym doświadczeniem. Warstwę dźwiękową stanowiła muzyka elektroniczna, skomponowana niezwykle przejrzysto z nakładanych pasm, charaktery-

stycznych struktur glissandowych, eufonicznych brzmień, z oszczędnie dozowanymi napięciami, kulminacjami i efektami naturalnymi. Niezbyt czytelna, choć budząca szacunek dla pantomimicznego rzemiosła wykonawców, wydała

mi się natomiast sceniczna warstwa spektaklu, zrealizowana przez artystów Sceny Mimów. Jeśli dobrze zrozumiałem, chodziło o historię dość banalną: wypadek, bohaterka traci wzrok, zyskuje za to nową wrażliwość... W

każdym razie w programie nie zawadziłoby umieścić parę słów komentarza.

Elżbieta Sikora, *Ariadna*, opera kameralna według *Winnicy* Cesare Pavesego. Kierownictwo muzyczne — Jacek Kasprzyk, scenografia — Andrzej Sadowski, reżyseria — Krzysztof Rogulski, choreografia — Scena Mimów WOK. Elżbieta Sikora: *Twarzą ku niebu*. Scenariusz, choreografia i wykonanie: Jolanta Kruszczyńska, Rajmund Klechot, Zdzisław Starczynowski, Maria Swidergał, Andrzej Szczużewski. Prapremiera Warszawskiej Opery Kameralnej w Sali Kameralnej FN 12 marca 1979.

Lidia Juranek (Leukotea) i Ewa Ignatowicz (Ariadna)

Fot. A. Fedorowicz

